

Od początku tak nie było

Santa Maria, Kalifornia, USA

30 czerwca 1962 roku

1 Wicie kaznodzieje, oni zazwyczaj bywają rozwlekli albo nużący, takim jestem ja. A więc wydaje mi się, że mamy jakieś kilka minut, 10 albo 15 minut lub coś w tym rodzaju. I chciałbym powiedzieć, że mój pobyt pomiędzy wami, moi przyjaciele sprawił mi naprawdę wielką radość. A dzisiejszego poranka, kiedy przychodziłem tutaj do tego zgromadzenia, spotkałem pewną siostrę. Ja ją oglądałem poprzedniej nocy w widzeniu, kiedy ona chciała aby zostało rozpoznane co to było, ona cierpiała na chorobę Hodgkina. Ale wcześniej... a została uzdrowiona i została przez Ducha Świętego wywołana trzy razy po sobie.

2 A potem spotkałem tutaj także pewnego brata, który pewnego wieczoru przyszedł z rakiem na twarzy. A Pan, go uzdrowił. Był to brat Jackson, organista. I przypomniało mi się o tym, jak byłem w Lakeport gdzie mieliśmy także niedawno zgromadzenia i tam znajdował się pewien niedużego wzrostu Niemiec, po prostu ktoś poza wzgórze. A on miał tam swoją małżonkę leżącą obłożnie chorą. A Duch Święty kiedy dokonał rozpoznania powiedział mu o tym, że on złożył ślub, że złoży pewną sumę pieniędzy do kościoła o ile Pan pozwoli aby jego żona została uzdrowiona z raka. I było mu także powiedziane, że nie musiał składać tego rodzaju ślubu. Przecież Bóg... do niego należy wszystko. A więc oni... Ta pani została uzdrowiona. Ona żyje do dziś. Ja się z nią spotkałem. A w tym czasie zostało wykonane zdjęcie anioła pańskiego, który tam stał. Towarzyszyły mu kolory tęczy. Wielu z was mogło oglądać to zdjęcie.

3 I stwierdziłem także, że nasz brat przewodniczący brat, on sobie myślał, że jesteśmy prawdziwymi braćmi (brat Branham tu myśli ludzi pochodzący z jednego stanu) ale w końcu okazało się, że on jest z Arki (czyli ze stanu Arkansas). Czy wiesz? O tak. Oni mi także powiedzieli, że gdybyśmy wyjeźli ze Stanów Arkansas i Oklahomę to by nie było więcej Kalifornii. No cóż z pewnością. Mamy pewnych kosztownych przyjaciół z Arkansas. I jestem pewien tego, że jeżeli kiedyś osiągnę niebo to spotkam tam wielu ludzi pochodzących z Arkansas i Oklahomy a także z pozostałego świata. Cieszymy się, że możemy być na tym miejscu i przeżywać ten czas społeczności.

4 I było mi powiedziane, że pewna pani znajdująca się na tym miejscu gdzieś, ona miała... Wydaje mi się, że ta pani gdzieś tutaj się znajduje. Ten mężczyzna ze swoją żoną. I ona zeszłego wieczora została w zgromadzeniu wywołana z powodu tego, że miała jakiś rodzaj narośli lub coś takiego na swoim ciele. A także w pozostałych wypadkach... O, mi przyszło na myśl, żebym tym razem mógł uczynić pewne wyjaśnienia.

5 Otóż obserwujcie wasze zegarki i nie wstydźcie się, pociągnijcie mnie za koniec mojej marynarki kiedy nadejdzie po temu czas ponieważ ja kiedy się rozgamam... Temu bratu to nawet nie potrzeba mówić, on mnie już pociąga, czy tak? A więc jestem świadomy ale my, mamy ten pokój tutaj, oni z pewnością będą chcieli abyśmy go opuścili. Czy to nie było wspaniałe śniadanie? Czy nie doceniamy tego? To było naprawdę arkansaskie śniadanie, nieprawdaż? Szynka z jajkiem i tak dalej.

6 A więc tutaj w tych zgromadzeniach odczuwaliśmy jak Pan przyprowadził nas tutaj i pozwolił nam przeżyć tą społeczność. A to było naprawdę bardzo piękne. Otóż widzenia są taką szczególną rzeczą. Rozmawialiśmy o tych wczesnych zgromadzeniach przed laty, kiedy to ludzie przyjeżdżali z daleka. Niektórzy przyjechali nawet 3 tysiące kilometrów taksówką aby dostać się na zgromadzenia. Zapamiętajcie sobie, On jest tak samo Bogiem w chwili obecnej jak wówczas. A ta usługa od tamtych czasów aż do naszych czasów została ulepszona o sto procent, czy rozumiecie? Ale duch przebudzenia opuszcza ludzi. Patrzcie, on to opuszcza. Wydaje się, że nie mamy już ludzi napełnionych takim entuzjazmem jak dawniej.

7 Oto czym jest widzenie albo co powoduje widzenie. Otóż nasza siostra tutaj, dziwna rzecz... Kiedy obróciłem się tamtego wieczora i spoglądałem na brata a on opowiadał mi historię o tym jak siedział tutaj a ja obserwowałem jego twarz, patrzcie, ujrzałem tą kobietę. A potem zauważyłem znowu i ujrzałem jak to przychodzi z tamtego kierunku. Spojrzałem a była to kobieta. A ja nie miałem nawet pojęcia o tym czego to dotyczyło. Ja nie wiedziałem, że ona była jego żoną. A potem otwarło się to widzenie, które

widziałem. Ta scena była w jego własnym domu i z tego poznałem, że to musiała być jego żona. I to powtórzyło się trzykrotnie.

8 Otóż to sprawuje jej wiara w ten dar. Ona nie jest nawet tego świadoma ale ona to powoduje. Ona to powoduje sama. Otóż jeżeli przez chwilę zastanowimy się nad tym, tak abyście mogli mieć o tym jakieś lepsze pojęcie w przeciągu kilku następnych minut, weźmy jako przykład naszego Pana, ponieważ bądź co bądź wszystko pochodzi od Niego. Czy rozumiecie? To powoduje On, nie my. To nie może być żaden z nas z braci kaznodziejów lub ktośkolwiek inny, to jest... My nie rościmy sobie prawa do tego, że głosimy Ewangelię w oparciu o naszą własną inteligencję. My głosimy ją w oparciu o moc Boga. Wy kaznodzieje czynicie tak. To jest moc Boga, która zstępuje na was i namaszcza was. I nawet w waszej własnej usłudze czasami mówicie takie rzeczy, że czasami... Dlaczego zmieniłem mój tekst? Wiecie jak to jest. Czy rozumiecie? Ale to czyni Bóg. Czy rozumiecie? A On, On... Może sobie myślicie, że całe zgromadzenie tego nie zrozumiało a być może znajduje się tam jedna, pojedyncza osoba, siedząca tam do której Bóg kieruje całe to poselstwo, do tej jednej osoby.

9 A czasami zauważycie, że głosicie na temat jakiegoś rządka i mówicie „To jest to, to jest to”. A następnym razem kiedy odwrócić się albo zmienicie myśl mówicie coś całkiem przeciwstawnego do tej rzeczy i zastanawiacie się na tym czy jestem obłudnikiem. Czy rozumiecie? Ale patrzcie to w was powoduje Bóg, tak jak przemawiałem owej nocy o Jonaszu. Patrzcie on nie był poza wolą Pana. To był Bóg, który działał w nim. On mu powiedział aby udał się w tamtym kierunku a potem On sam odwrócił go w innym kierunku. Czy rozumiecie? Czasami mawiam takie rzeczy, że kiedy odwrócę się i zastanowię to myślę co się ze mną dzieje. A potem muszę przekonać się o tym, że to był Duch Święty. A kiedy człowiek głosi pod inspiracją to musi całkowicie poddać się Duchowi. Jest to jedyny sposób jak w ogóle możemy albo jak ja mogę to uczynić ponieważ ja nie mam żadnych intelektualnych mocy aby zestawić kazanie lub połączyć coś razem.

10 A wy bracia kaznodzieje, podczas kiedy znajdujemy się tutaj razem, powiedziałem już o tym z podium. Pragnę to jeszcze raz powtórzyć. Utrzymywałem te zgromadzenia na takim dziecinnym poziomie, wszak wiecie tak aby ludzi poniekąd... Jest tutaj wielu ludzi. Uświadamiam sobie, że ten kraj jest wielkim, Katolickim krajem i że oni są tym powiązani i że tak musi być, czy rozumiecie? A ci ludzie przychodząc tutaj oni, oni by tego nie przyjęli gdyby to było podane w twardy sposób.

11 A więc weźmy naszego Pana za nasz przykład, ponieważ On sam powiedział, że jest naszym przykładem. Otóż Jego życie przebywa w nas. Otóż rozmyślamy w następujących kategoriach albo raczej chciałbym posłużyć się pewną krótką myślą, nie chciałbym na podstawie niej wygłosić kazania ale Jezus powiedział, mówiąc o małżeństwie i rozwodzie, On powiedział: „Od początku nie było tak”. Otóż musimy powrócić do początku aby zrozumieć jakąkolwiek rzecz ponieważ każda rzecz miała swój początek z tych, które dzisiaj oglądamy. Tylko wieczne rzeczy nie mają swego początku, ponieważ to co wieczne, nigdy się nie zaczęło ani nie skończy. Ale rzeczy, które miały swój początek, mają także swój koniec, wszystkie. Otóż księga pierwsza Mojżeszowa jest rozdziałem nasienia. A więc my musimy powrócić do Pierwszej Mojżeszowej.

12 A studiując być może różne książki historyczne o kościele, jak np. „Dwa Babilony” Hislopa być może przestudiowaliście to albo Foxa „Księgę męczenników” albo „Przednicejskich ojców” albo „Nicejskich ojców” i tak dalej. Kiedy powracacie tam do początku, stwierdzacie, że każdy duch w tym kraju, każdy kult i wszystko, jeżeli tylko powrócicie wstecz, ono rozpoczęło się w Pierwszej Mojżeszowej. A potem to dochodzi do kwiatu, do pełnego rozkwitu. I możecie oglądać, że wychodzi to albo rozpoczyna tak jak Kain i Abel. A potem możecie obserwować tych dwóch chłopców jak z nich wyłaniają się Judasz i Jezus. I tak dalej czy rozumiecie a dochodzi to aż do tych dni ostatecznych, kiedy antychryst i duch Chrystusa stają tak blisko koło siebie aby zwieść o ile to możliwe i wybranych. Otóż my tego nauczamy i wiemy, że to jest prawdą.

13 Otóż chcemy wziąć jako przykład naszego Pana. Kiedy On był tutaj, nie rościł sobie prawa do tego, że był cudotwórcą. On powiedział, że to pochodzi od Ojca, Boga, który przebywa w Nim, On tylko wyraża Boga przez samego siebie. Otóż innymi słowy, Bóg zbudował sobie ciało w którym sam zamieszkał. Bóg zstąpił w dół i zmanifestował się w ciele, w Chrystusie. A to nie był Jezus, to ciało, Syn Boży, to był Bóg chwały w Synu Bożym, pokazujący chwałę Boga. Czy rozumiecie? Sam przez siebie Bóg chwały On

zamanifestował tą chwałę bożą. A w nim, Bóg przebywał w Nim i On odzwierciedlił Boga. Otóż tak samo czynimy to my, kaznodzieje. My odzwierciedlamy Boga w tym stopniu, w jakim On znajduje się w nas. A potem jest to jedyny sposób w jaki Bóg może działać i w jaki ludzie mogą oglądać Boga, przez nas, Jego sługi. Otóż, w taki sposób ludzie nie będą czytać Biblii ale będą czytać ciebie. Czy rozumiecie? A więc wy odzwierciedlacie Chrystusa. Wasze chodzenie, rozmowy, postępowanie, wszystko to odzwierciedla Chrystusa.

14 Ty sobie możesz myśleć, że ludzie ciebie nie obserwują ale oni obserwują każdy twój ruch. Ty jesteś Biblią dla wielu ludzi. A zatem my musimy czuwać nad wszystkim co czynimy, nad naszymi interesami i wszystkim co czynimy w całym naszym chodzeniu. I tylko musicie się poddać Duchowi a Bóg odzwierciedli samego Siebie przez was. Jak już powiedziałem o tym krzewie winnym. U Jana 15, Jezus powiedział: „Jam jest tym krzewem winnym a wy jesteście latoroślami”. No cóż, zapamiętajcie sobie, krzew nie przynosi owocu. To jest latorośl, która przynosi owoc. Ale ona otrzymuje życie od krzewu.

15 A więc kilka miesięcy temu znajdowałem się w Arizonie u swego kosztownego przyjaciela Johna Sharritta, on jest właścicielem wielu zagajników drzew cytrusowych. Był on bardzo ubogim, zielonoświątkowym bratem a Pan pobłogosławił go a teraz on jest właścicielem.. On no cóż, on pewnego dnia opowiadał mi, na ile sobie pamiętam, że posiada 49 tysięcy akrów, to jest około 20 tys hektarów plantacji bawełny. Otóż w taki sposób Pan pobłogosławił go na drodze finansowej. A on jeździ nadal w starym szewroecie z szyldem przeciwsłonecznym na głowie a my byliśmy... I on pokazywał mi drzewo na którym rosło pięć albo sześć różnych gatunków owoców, różnego rodzaju owoców na tym jednym drzewie. Otóż na początku to było drzewo pomarańczowe ale oni zaszczepili do tego drzewa pomarańczy, cytrynę i tangelo i tangerynkę i grejpfrut a każdy rodzaju owocu cytrusowego potrafi rósć w tym krzewie, w tym drzewie.

16 A ja zapytałem: „Jest to zdumiewające bracie Sharritt”. I powiedziałem: „W następnym roku, kiedy to drzewo przyniesie następny urodzaj to będą pewnie same pomarańcze”. On powiedział: „O, nie, nie”. On powiedział: „Ten krzew, jeżeli ta gałąź jest gałęzią z grejpfruta to na niej urodzi się znowu grejpfrut a jeżeli jest cytryną to urodzi cytrynę”. Ja zapytałem: „Ależ chwileczkę, na drzewie pomarańczy?” On powiedział: „O tak to są przecież wszystko owoce cytrusowe a każda gałąź będzie rodić według swojego rodzaju, według pochodzenia swojej gałęzi”. A ja zapytałem: „Otóż, jeżeli to konkretne drzewo wypuści jeszcze następną gałąź to co na niej urośnie?” On powiedział: „Tak jak w oryginale to będzie drzewo pomarańczowe”. Powiedziałem: „Zrozumiałem”. Czy rozumiecie?

17 Otóż Chrystus jest tą gałęzią. Nie, On jest tym krzewem. Ale jeżeli my tam wszczepimy tak jak tego poranka tutaj, są tutaj przedstawiciele różnych denominacji pomiędzy nami, Zbory Boże, Jednościowcy, Kościół Boży i wszystkie te różne Kościoły i denominacje. Jeżeli my weźmiemy tą naszą denominacyjną gałąź i włożymy do tego, to ona przyniesie tylko denominacyjny owoc. Gdzie mamy... w tej chrześcijańskiej linii, chrześcijańskiego imienia, chrześcijańskiego życia jak w tym owocu cytrusowym, mamy wszczepione gałęzie metodystyczne, baptystyczne, prezbiteriańskie, luterańskie, katolickie. Te wszystkie gatunki mamy pod tym imieniem chrześcijaństwa. Ale czy zauważyliście, że kiedy to oryginalne drzewo wypuściło na początku swoją gałąź, ten krzew wypuścił swoją pierwszą gałąź to za nią została napisana Księga Dziejów Apostolskich? A jeżeli te Kościoły, te denominacje, one żyją kosztem tego krzewu cytrusowego i w imieniu chrześcijaństwa, ale jeżeli ten prawy krzew jeszcze raz wypuści następną gałąź to zostanie napisana następna księga Dziejów Apostolskich. Tak jest, czy to rozumiecie? Ponieważ ona zrodzi tego samego rodzaju owoc.

18 A my jako kaznodzieje, nie możemy pozwolić aby nasze życie znajdowało się w którejś z tych organizacji. Te rzeczy mogą być w porządku albo na miejscu o ile zachowamy braterstwo i tak dalej, to mam na myśli, to wszystko ma swoje miejsce ale my sami musimy całkowicie poddać się Chrystusowi tak aby Duch Święty mógł przez nas przepływać. Czy rozumiecie? A to zrodzi oryginalny owoc Pięćdziesiątnicy którym jest... Owocem Ducha jest miłość, radość, pokój, długa cierpliwość, wy o tym wiecie. Ta rzeczywista rzecz, ta prawdziwa rzecz.

19 Otóż właśnie powinienem już właściwie zakończyć ale... Otóż kiedy Jezus był tutaj na ziemi, On był tym krzewem. On sprowadził ten kamień szczytowy, my o tym wiemy,

zdajemy sobie z tego sprawę. On był tym pierwszym. Otóż pragniemy obserwować Go kiedy przechadza się. On nie odznaczał się ubiorem od innych ludzi, On nie postępował inaczej. On był takim delikatnym jegomościem jak głosiłem niedawno w pewnym kazaniu na temat zapomnianego błogosławieństwa. Znajdujemy to u Mateusza w 11 rozdziale w 6 wierszu gdzie Jan Chrzciel, on był najpierw posłany, wszak o tym wiecie, aby przedstawić im Mesjasza. On był tym wielkim prorokiem, Jan, pomiędzy tymi dwoma wiekami, pomiędzy zakonem i łaską. A on głosił, że nadchodzi Mesjasz, który całkowicie oczyści klepisko i zgromadzi ziarno do spichlerza i że On będzie tym wielkim Mesjaszem, który zniszczy imperium rzymskie.

20 A Jan oczekiwał na pustyni dopóki nie upewnił się całkowicie odnośnie tego, że rozpoznał ten znak. On bowiem nigdy nie uczęszczał do szkoły. Zapamiętajcie, kiedy Jan udał się na pustynię, miał tylko 9 lat. Ale on otrzymał polecenie od Boga. O, to nie mógł być tylko kościelny rozgłos lub coś w tym rodzaju. To musiało być coś autentycznego. A więc on oczekiwał na pustyni dopóki nie usłyszał Boga, a Bóg powiedział: „Ty Go rozpoznasz, ponieważ nad nim pojawi się znak. A kiedy ujrzysz ten znak, to ten będzie Mesjaszem”. A Jan złożył świadectwo mówiąc: „Ujrzałem Ducha Bożego niczym gołębicę stępującą na Niego”. A potem on publicznie ogłosił: „To jest ten Mesjasz”.

21 Ale potem coś się stało, nastąpiło rozczarowanie. I to spotyka niemal każdego z nas. Przy uzdrowieniu albo przy innych rzeczach oglądamy tak jak gdyby coś niecałkowicie funkcjonowało. Zapamiętajcie, sprawuje to nieprzyjaciel, a Bóg dopuszcza to aby was wypróbować aby zobaczyć, co wy właściwie uczynicie. A Jezus nie przyszedł tak jak Jan o nim zapowiedział, ale Jan ujrział znak i wiedział, że to jest On. I on przedstawił Go publiczności i powiedział: „To On albowiem ujrzałem znak o którym mi Bóg powiedział”. Ale kiedy on ocknął się w tarapatach a jego orle oczy, tak jak gdyby zostały trochę zamglone, tak jak powiedział Pember, i nie widział już tak wyraźnie, myślał „Oto ja głosiłem o Mesjaszu, który miał przyjść i uwolnić ludzi a oto taki łagodny jegomość, popychany z jednego kąta do drugiego, jakiś dziwny Mesjasz”.

22 A kiedy on nie był w stanie tego połapać, pojawił się nad nim ten znak, pomimo tego, że On wyglądał całkiem inaczej. To nie był żaden wielki facet, który przyszedł aby wszystko porozwalać tak jak on sobie myślał. On był niedużego wzrostu, łagodnym, cichym człowiekiem. Popychanym tu i tam, o co za dziwny człowiek. A więc on posłał dwóch ze swoich uczniów aby Go zapytali, „Idźcie i zapytajcie Go czy ty jesteś tym?”. Otóż to był najbiedniejszy komplement jakim kiedykolwiek odplacono Jezusowi, potem kiedy on Go ogłosił za Mesjasza a następnie on powraca z zapytaniem czy to jest On. Ale Jezus, On rozumie nasze słabości. On obrócił się i wyrzekł największy komplement, jaki kiedykolwiek został wypowiedziany wobec jakiegokolwiek człowieka, było to wobec Jana. Obserwujcie Go. Kiedy przyszedł Jan i powiedział... Kiedy Jan posłał swoich uczniów i oni przyszli i zapytali: „Czy to jesteś Ty czy mamy czekać innego?”

23 Otóż Jezus nigdy... Wszak wiecie, Jan znajdował się w więzieniu, Jezus o tym wiedział. A więc On nie przekazał mu żadnej książki na temat zachowywania się w więzieniu lub coś w tym rodzaju albo jakichś wskazówek i regulaminów dotyczących kampanii, On po prostu powiedział: „Zatrzymajcie się i zaczekajcie do zakończenia się zgromadzenia. A potem idźcie i powiedzcie co zobaczyliście”. A kiedy oni ujrzeli jak chromi chodzą a ślepi widzą... A potem mogę sobie wyobrazić jak widzę mojego Pana, kiedy stoi tam gdy oni odeszli albo zniknęli za wzgórzem ci uczniowie, a On obserwował ich. On zwrócił się do tych swoich i zapytał: „Kogo wyszliście oglądać? Czy wyszliście zobaczyć trzcinę powiewającą na wietrze? To nie Jan, nie, nie, to nie Jan. On nie jest tym, którego można było popychać z jednego kąta do drugiego”. Powiedział: „Ale kogo przyszliście zobaczyć. Czy człowieka z kołnierzem przewróconym na drugą stronę? - wszak wiecie, to znaczy odzianego wykwintnie. On powiedział: „Tacy całują niemowlęta, udzielają ślubów, grzebią umarłych i przebywają w pałacach królewskich”.

24 To są... Oni nie wiedzą, tacy bawią się scyzorykiem ale nie wiedzą jak ująć do ręki obosieczny miecz i stanąć na linii frontowej gdzie trzeba zwalczać demony i tak dalej. To nie był tego rodzaju człowiek. On powiedział: „Nie po to przyszliście”. I zapytał: „Kogo przyszliście oglądać, czy proroka?” I rzekł: „A ja wam powiadam, więcej niż proroka”. On nim był, on był posłańcem przymierza, on był więcej niż prorokiem, on zbudował pomost pomiędzy tymi dwoma.

25 Otóż oglądamy naszego Pana przy swoim dziele albo przy swojej pracy i On twierdzi o sobie, że nie czyni niczego, czego nie zobaczy, że Ojciec czyni. On oddał wszelką

chwałę Bogu, co jest rzeczą nienaturalną albo nadnaturalną. Cała zbroja, każda jej część barcie, cała nasza zbroja jest nadnaturalna. My, my nie posiadamy niczego naturalnego. My w to musimy wierzyć. A jaki jest owoc Ducha? Miłość, radość, pokój, długa cierpliwość, cichość, uprzejmość, cierpliwość. Otóż idźcie do drogerii i zakupcie dla mnie ćwierć kilograma cierpliwości. Potrzeba mi. Albo za pięć dolarów miłości. Potrzebuję jej bardzo dużo. Czy rozumiecie? Patrzcie, to jest coś niewidzialnego a z tego składa się cała nasza zbroja. My stoimy w niewidzialnym świetle patrząc na niewidzialne rzeczy. Tak o ile chodzi o nas, my na nie patrzymy ponieważ nasza wiara potrafi je wyczuć i mówimy, że one są tutaj. Czy rozumiecie?

26 A kiedy Jezus pewnego dnia, choroba nawiedziła rodzinę Jego przyjaciela a On znajdował się wówczas daleko, Ojciec powiedział Mu aby odszedł, ponieważ On powiedział u Jana 5:19, że nie czyni niczego, czego by Mu Ojciec wpierv nie pokazał. Ojciec Mu tego nie powiedział ale On Mu to pokazał. A więc On odszedł. A te miłe siostry Łazarza posłały do Niego ze słowami „Chodź i pomódl się za swojego przyjaciela ponieważ jest chory”. A zamiast tego aby przyjść do tego miłego przyjaciela i pomóc mu w czasie potrzeby, potem kiedy one opuściły swoje Kościoły aby stać się Jego uczniami, On zignorował to wezwanie i poszedł dalej. A kiedy One posłały znowu to zamiast aby odpowiedzieć na to wezwanie, On poszedł jeszcze dalej. Wydawało się, że taka rzecz mogłaby rozerwać każdego człowieka. Patrzcie. Ale kiedy wiara uchwyci się czegoś, ona nie zna żadnego przeszkody. Ona będzie stać tak czy owak, czy rozumiecie?

27 Otóż kiedy powrócił, kiedy w końcu powiedział: „Łazarz zasnął” to jest taki sposób w jaki On powiedział. Ale uczniowie powiedzieli: „O jeżeli śpi, jeżeli odpoczywa to będzie z nim w porządku” Ale On musiał im powiedzieć w ich własnym języku: „On jest martwy ale cieszę się z powodu was, że tam nie byłem ale Ja idę aby go wzbudzić”. Ale kiedy Marta ujrzała Go, albo dowiedziała się, że On przebywa w mieście, wyszła za Nim i powiedziała: „Panie, gdybyś tu był, mój brat by nie umarł. Ale nawet i teraz o cokolwiek byś poprosił Boga, On Ci to da”. Czy widzicie? A On powiedział: „Twój brat powstanie”

28 Otóż jeżeli zechcecie zauważyć, kiedy On udał się do grobu, w którym leżał Łazarz, otóż On już wiedział dokładnie co się stanie. Jestem pewien, że wszyscy w to wierzymy. On to wiedział ponieważ On powiedział, że nie czyni niczego czego by Mu Ojciec wpierv nie pokazał. I z tego powodu On nie poszedł za pierwszym razem. Z tego powodu On powiedział: „Cieszę się, raduję się z powodu was, że tam nie byłem”. Ponieważ oni by Go prosili o to aby On pomodlił się za niego podczas kiedy On już wiedział, w oparciu o widzenie, że nie miał się za niego modlić, On miał go wzbudzić z martwych. Czy rozumiecie? A więc On powiedział im: „Idę go wzbudzić”. I z pewnością pamiętacie, kiedy On stanął przy tym grobie, On powiedział: „Ty już... ale ze względu na stojących tutaj powiedziałem...”, czy widzicie? To było dane jako przykład. A potem On zawołał z grobu Łazarza, męża, który był martwy już przez cztery dni. On powołał go powrotem do życia a on stanął na swoich nogach i ożył. I nie ma tutaj żadnej wzmianki o tym, żeby to Go osłabiło albo żeby odczuwał jakieś fizyczne następstwa tego wydarzenia. Dlaczego? To był Ojciec posługujący się swoim własnym darem. Bóg Mu to wprost powiedział.

29 Ale pewnego dnia przeciskając się pomiędzy tłumem ludzi pewna drobna kobieta, dotknęła podołka Jego szaty. Pewna drobna albo niepozorna kobieta w czasie przekwitania miała po prostu wielkie upływy krwi. I ona dotknęła się Jego szaty a On zatrzymał się i powiedział: „Kto się mnie dotknął? Postrzegam, że opuściła Mnie siła”. Patrzcie to była kobieta posługująca się bożym darem. Czy rozumiecie? On był Bożym darem. Tym największym darem, który kiedykolwiek był dany na ten świat był wtedy gdy Bóg dał swego własnego Syna. My wszyscy zgadzamy się z tym czy tak? I patrzcie, to Bóg używał swojego daru.

30 To przedstawia się w następujący sposób. My wszyscy... Powiedzmy, że w mieście przebywa lunapark. A my biedni obywatele z Południa, wiecie nigdy nie mamy przy sobie ani szeląga ale pomimo tego chcemy zobaczyć to przedstawienie. To miejsce jest otoczone wielkim parkanem albo opłoceniem z desek. A brat Williams siedzący tutaj, on jest niskiego wzrostu i mocno zbudowany. Ja natomiast jestem wysokim, szczupłym facetem. I być może on byłby w stanie nosić wodę aby napić słońca. On jest mocnym człowiekiem, ja bym nie był w stanie tego uczynić, ja jestem zbyt wysoko nad ziemią. Ja nie byłbym w stanie nanosić tyle wody ponieważ on został zbudowany niski, krępy i mocny. On nie może za to, że jest taki tak samo ja nie mogę nic na to, że jestem takim jaki jestem. I tak przedstawia się sprawa każdym z nas kaznodziejów. Patrzcie, my nie

możemy pomóc stworzeniu w tym, kim jesteśmy. Bóg ustanowił w kościele... Czy rozumiecie? Bóg to uczynił w oparciu o suwerenną łaskę.

31 Otóż wszystkich nas ciekawi co znajduje się tam za tą kurtyną. Wszyscy z nas są dzisiaj tego ciekawi, co tam jest, co jest tam w górze? My przychodzimy, jest to podobne jak król Anglii, kiedy ona jeszcze nazywała się Angel Land czyli „Kraj Aniołów” a święty Mikołaj przybył tam i ochrzcił króla Anglii w imieniu Pańskim. A kiedy oni usiedli owego wieczora przy kominku albo przy ognisku, maleńki wróbel przyleciał gdzieś z ciemności, wleciał do środka, przeleciał dookoła i odleciał z powrotem a święty Mikołaj zapytał go i rzekł: „Skąd on przyleciał i dokąd on poleciał?” Patrzcie, to przekonało tego króla. A więc on ochrzcił tego króla i tak rozpoczęło się chrześcijaństwo w Anglii. A więc ta myśl „Skąd się to wzięło?”. Miejsce o którym on wie... Jego umysł nie mógł tego ogarnąć a potem kiedy on zamyka swoje oczy może powrócić z powrotem do tego miejsca. On jest inteligentny, on wie. On wie, że skądś przychodzi i wie, że dokądś zdąży ale nie wie dokąd. Otóż wszystkim nam chodzi o to samo. Otóż każdy jeden z nas jest posłańcem tego kraju.

32 Otóż dzisiejszego poranka stoimy tutaj dookoła. Nie ma żadnej możliwości jakby prześlizgnąć się pod tym ogrodzeniem ale w końcu spoglądam a tam znajduje się otwór, tam gdzieś wysoko i ja mówię: „Bracie Wilson, spróbuj”. „Nie potrafię bracie Branham. Zostałem zbudowany tak, że muszę się trzymać blisko ziemi. Nigdy mi się to nie uda. Ale ja zostałem zbudowany trochę inaczej, ja mogę spróbować kiedy wyskoczę jak najwyżej i kiedy uczipię się tam swoimi palcami i kiedy podniosę się na rękach i spojrzę. Nas ciekawi co znajduje się tam na drugiej stronie. Otóż jest to taki prymitywny przykład aby to wyjaśnić ale mam nadzieję, że to zrozumiecie. Otóż to jest pozycja dzisiejszego poranka, kiedy my stoimy tutaj razem. Czy rozumiecie? Wy macie coś do wykonania, ja mam także coś do wykonania.

33 O ile chodzi o mnie urodziłem się aby widzieć widzenia. Otóż będąc na platformie ktoś przychodzi i staje przede mną, otóż ich wiara dokonuje tego. To jest ich własna wiara. Można to przyrównać do skrzyni biegów, do przerzucenia biegu. Kiedy podjeżdżamy do wzgórza samochodem potrzeba zmienić bieg. Czy rozumiecie? Ale ja nie potrafię zmienić biegu, to dokonuje On. Ale być może na kilka godzin przed tym zgromadzeniem jestem sam na sam w modlitwie. A potem kiedy ja ujrzę to światło podchodzące do mnie a nikt w danej chwili nie rozmawia ze mną, ja po prostu wchodzę do środka i byłoby o wiele lepiej gdybym ja w ogóle o niczym nie mówił tylko przystępował bezpośrednio do kolejki modlitwy. Ale zamiast tego ja przemówię kilka słów. A tego rodzaju zgromadzenia nie mogą trwać bardzo długo ponieważ one pozbawiłyby mnie całkiem życia.

34 Ale powiedzmy, że oto stoi osoba. My tutaj teraz stoimy razem i my chcemy spojrzeć poza kurtynę czasu. Otóż skaczę w górę jak najwyżej potrafię, czepiam się tego otworu, podciągam się na rękach i opadam na ziemię. „Co tam widziałeś bracie Branham?” „Słonia”. „O czy naprawdę? A czy jeszcze widziałeś coś?” Nie pozostało mi więcej czasu abym jeszcze coś mógł zobaczyć. O to wcale nie jest łatwą rzeczą. Czy rozumiecie? To mnie wycieńcza. Ale co to jest? To jest osoba, która stoi przede mną. To oni czerpią coś ze mnie. Czy rozumiecie? „A czy jeszcze coś widziałeś?” „Ty masz guza”. I opuściło mnie to. Czy rozumiecie? To powoduje napięcie. Czuję się zmęczony. Czy widziałeś jeszcze coś bracie Branham? Muszę spróbować jeszcze raz. W porządku. A więc podrywam się w górę, podciągam, napięcie wiecie. I zaraz, wiecie, opadam w dół. „Ty jesteś pani taka i taka i taka...” To czynicie wy. To czynicie wy. Wy nie posługujecie się mną ale posługujecie się darem, który Bóg posłał dla was. Czy rozumiecie? Czy tak? Ale od strony ciała jest to bolesne.

35 Ale potem przychodzi dyrektor cyrku. On jest szefem nad tym wszystkim. On mówi: „Czy chcesz tam spojrzeć bracie Branham? O tak, ja ciebie znam. Ja ci pragnę coś pokazać”. On podnosi mnie, trzyma mnie na swoim ręką w taki oto sposób i mówi „Czy widzisz tamten namiot? O patrz ci ludzie robią tamto a tamten idzie tam a tamten przychodzi tutaj i tam i ówdzie”. A ja po prostu sobie siedzę i patrzę. Czy widzicie? To jest w porządku. Potem kiedy on posadzi mnie na ziemię to nie jestem wcale zmęczony. Czy rozumiecie? To Bóg posługujący się swoim własnym darem. Czy zrozumieliście mnie? Oto w jaki sposób On to czyni.

36 Otóż ci ludzie, niektórzy z tych ludzi znajdujących się tutaj ze mną, być może niektórzy jesteście mi obcy. To widzenie, które przychodzi stamtąd, kiedy ono zostaje

suwerennie zesłane od Niego nie towarzyszy temu żadna bolączka. A czasami kiedy jestem pod namaszczeniem nie mogę nawet złapać tchu, pocę się przez 50 albo 60 minut, czy rozumiecie? A kiedy On mówi co się stanie i pasuje to do ostatniego szczegółu, to co będzie i co się stanie i wszystko i całe środowisko w którym przebiega to wydarzenie. A Bóg jest moim sędzią przed którego Biblią stoję tutaj na tym miejscu, to nie zawiodło ani do najmniejszego szczegółu i chociaż powtarzało się to tysiące razy. A nie towarzyszy temu żadna bolączka.

37 Ale w zgromadzeniu, gdzie przychodzą pojedyncze jednostki, osoby a potem kiedy one używają tego samego daru, kiedy osoby używają go... Czy zrozumieliście to? Jezus nie odczuł żadnego napięcia kiedy wzbudził Łazarza z grobu ponieważ Ojciec mu o tym powiedział. Czy rozumiecie? Ale teraz kiedy przychodzi ta kobieta i posługuje się tym darem to moc wychodzi z Niego. Czy zrozumieliście co chcę przez to powiedzieć? Oto o co chodzi. A przyjaciele to jesteście wy, ludzie, którzy to czynicie. Czy rozumiecie? To nie jestem ja. To czynicie wy, wasza wiara.

38 Otóż jest jeszcze jedna rzecz o której chciałbym zrobić znowu wzmiankę ponieważ być może oni będą potrzebować abyśmy to miejsce opuścili. Otóż uważajcie co jest tutaj powiedziane. Nie odchodźcie zbyt szybko. Czy rozumiecie? Myślę sobie, że brat Borders by mógł wam te rzeczy wyjaśnić w otwartym zgromadzeniu. Czy widzicie? A więc nie odchodźcie zbyt prędko. Kiedy jest do was mówione: „Oto tutaj znajduje się osoba, która... Oto tutaj ona ma guza albo raka albo...” Otóż pozwólcie, że przedstawię wam taką niedużą ilustrację. Powiedzmy no cóż, weźmy tutaj brata Williamsa i pomyślmy, że ja daję... Czy mamy jeszcze na tyle czasu? A więc to zajmie tylko chwilę.

39 Otóż powiedzmy, że go jeszcze nigdy nie widziałem. Nigdy się z nim nie spotkałem. I znajduję się w mieście Nowy Jork. I on udaje się dzisiaj do lekarza i ma na sobie ten śliczny jasny garnitur i krawat. I on udaje się do lekarza a lekarz mówi do niego: „Wielebny jest mi bardzo przykro, że ci to muszę powiedzieć ale ty chorujesz na gruźlicę. Już ci nic nie jest w stanie pomóc. Ty... ty jesteś już w takim stanie, że jest za późno aby się z tego wydostać. A więc ty musisz umrzeć”. A więc dobrze. On zaczyna zastanawiać się a ktoś... Ale jego wiara uchwyci się tego „Wierzę, że nakłonię brata Branhama do tego aby pomodlił się za mnie”. On dowie się o tym. On przyjeżdża do Nowego Jorku a ja także znajduję się w Nowym Jorku. A on tym razem ma na sobie czarny garnitur i czerwoną krawat i zdjął okulary. I on podchodzi do platformy. Ja na niej stoję. Nigdy go nie widziałem, a on mnie także nigdy nie widział. Ja mówię do niego: „Dzień dobry”. Co przez to chcę uczynić? Ja kontaktuję się z jego duchem, czy rozumiecie? Po prostu pragnę wyczuć jaki rodzaj odczucia... Czasami natrafiamy na oszustów, natrafiamy na krytyków. Takiego właśnie mieliśmy w ubiegłym nabożeństwie ubiegłego wieczora i to mnie niemal rozerwało na kawałki i z tego powodu nie mogłem zwołać kolejki modlitwy. Było to po prostu okropne.

40 I ja stoję i odzywam się do niego: „Dzień dobry”. On odpowiada: „Dzień dobry”. I prowadzę rozmowę. A za chwilę oglądam jak coś przede mną się przesuwa. I mówię: „Ty cierpisz...” Ja pragnę przeprowadzić takie dogłębne, długie rozpoznanie. A więc na platformie tego wieczora nie znajduje się nikt oprócz niego. I ja mówię: „Ty cierpisz na gruźlicę”. „To się zgadza”. „Otóż ty byłeś u lekarza. Lekarz miał wąsik, okulary, siwą głowę. On cię zbadał i powiedział... Ty nie jesteś stąd. Ty jesteś z kraju w którym jest wiele piasku i tak dalej. O ty jesteś z Kalifornii”. „To się zgadza, tak”. „Ty jesteś kaznodzieją Ewangelii”.

41 Patrzcie, ja obserwuję jak on na to reaguje. A być może przychodzę właśnie do tego zgromadzenia i spotykam jeszcze kogoś innego. A on wtedy miał na sobie jasny garnitur, biały, jasnego koloru garnitur i także jasną krawatkę. „Ty siedzisz przy stole i słyszysz jak z kimś rozmawiasz i masz na oczach okulary. A jakaś pani siedzi obok ciebie. Ona jest mocno zbudowana i ma na sobie różową sukienkę”. Wicie to było w tamtej sytuacji, w tamtym czasie, rozumiecie? Ale teraz to odstępuje to ode mnie i ja nie wiem, nie zdaję sobie sprawy z tego co zostało już powiedziane. Czy rozumiecie? Ja tam po prostu stoję i obserwuję to. Dobrze, on może być cały wzruszony. „Chwała Bogu, to polega na prawdzie. Słyszałem co brat Branham mówił” Czy rozumiecie? „Dokładnie tak ja miałem wtedy na sobie ten garnitur. Alleluja”. I on odchodzi z platformy, z podium.

42 Ale on nie zaczekał dostatecznie długo. Czy widzicie? To on. To czyni on sam. To osiągnęła jego własna wiara. Otóż... ale poczekajmy i przekonajmy się co Bóg ma do powiedzenia. Czy rozumiecie? Otóż już nic więcej się nie stanie. Stoję tam przez minutę i

nic więcej się nie dzieje. Obserwuję to, a jeżeli się nic nie dzieje, spoglądam do tyłu. A jeżeli on nie jest już więcej zaciemiony to mogę powiedzieć: „Pomodłę się za ciebie panie” a potem go odsyłam. A jeżeli mogę usłyszeć odpowiedź, wówczas mówię: „TAK MÓWI PAN”. Czy rozumiecie? Otóż wasza wiara wyciągnęła tą rzecz od Boga, ale teraz Bóg przemawia z powrotem do was. Czy rozumiecie? Nie wiem jeszcze co się dalej stanie ponieważ to spowodowała dotąd jego własna wiara ale jeszcze dotąd nie zostało powiedziane, że on został uzdrowiony. Czy rozumiecie? To była tylko jego własna wiara poruszająca Boga w tym celu aby On to dokonał albo uczynił. Było to przepowiedziane a teraz zaczekajcie aż to będzie powiedziane. Czy rozumiecie? A potem to powraca. I nagle oglądam go wstanie w jakim będzie po wielu latach jako sędziwego mężczyznę. Czy rozumiecie? A ja mogę powiedzieć: „Panie, tak mówi Pan, ty zostałeś uzdrowiony. A aby twoja wiara została przez to jeszcze bardziej ugruntowana, jutro znajdziesz się w jakimś innym mieście i kiedy będziesz przechadzać się po ulicy, ktoś poklepie cię po ramieniu. Odwrócisz się i zobaczysz, że to jest mały kamelota. I kiedy popatrzysz na zegar on będzie odbijał dokładnie dwunastą godzinę. Dokładnie. Na podstawie tego będziesz miał pewność”. Czy rozumiecie? A więc to co on wyciągnął z Boga to jest jedna rzecz ale następna rzecz jest to co zostało mu przez Boga darowane. On uczynił to pierwszy a teraz jest TAK MÓWI PAN. Czy rozumiecie? To jest następną rzeczą. Widzicie to?

43 A potem następnego dnia on przychodzi, powie do swojego przyjaciela, który był z nim, do kogoś z kaznodziejów braci... Czy to nie jest dziwne? Czy rozumiecie? Otóż jeżeli tylko jego wiara czegoś dokonała, on wie, że jego wiara dotknęła się Boga. Ale co Bóg zechciał do niego przemówić? On nie czekał zbyt długo aby się coś dowiedział. Czy rozumiecie? On śpieszył się prędko aby opuścić podium. Otóż następnego dnia on będzie przechadzać się mówiąc „Wiesz co...” A nagle ktoś poklepie go po ramieniu i powie: „Co?” I nagle bim-bam-bum dwunasta godzina. A on powie: „Co?” Czy rozumiecie? O w takim wypadku nic nie jest w stanie doprowadzić go do zwątpienia odnośnie tej sprawy. Zostało to głęboko ugruntowane. Czy rozumiecie?

44 Otóż Brat Evans, on siedzi właśnie tutaj. Otóż dajemy sobie sprawę z tego, że Bożym darem nie możemy posługiwać się tak jak tablicą na seansach spirytystycznych. Z tego zdajemy sobie sprawę. Nie możemy bawić się z Bożymi darami. On te dary nie dał w tym celu abyśmy w taki sposób z nimi postępowali, to jest prawdą. Ten człowiek przyszedł aby mnie odwiedzić. On ze swoją żoną i dziećmi. Moglibyśmy wiele na ten temat powiedzieć, odnośnie tych spraw, ale oto co się stało, takie tylko krótkie świadectwo. On zakupił sobie nowy samochód i miał w nim odzienie i wszystkie rzeczy. Zatrzymał się przed kawiarnią Millera w Louisville. A w Kentucky można sprzedać samochód o ile tylko do niego sporządzą kartę rejestracyjną. A tam znajdowała się szajka złodziei, która kradła samochody. Zajeżdżała i lakierowała i troszkę je przerabiała a następnie sprzedawała. O oni po prostu... To była okropna rzecz.

45 A pan Evans przyjeżdża do nas z Georgii, z odległości około 750mil (to jest ponad 1000km). On zajechał przed kawiarnię, wyjął klucze i wszedł do środka aby coś zjeść. A kiedy powrócił do swojego samochodu, jego odzienie, magnetofon, wszystko co tam posiadał było po prostu skradzione, zniknęło. Nawet nie wiedział gdzie się to znajduje. A więc znalazł się w takiej sytuacji setki mil od swojego własnego domu bez pieniędzy, bez odzieży, bez niczego a do tego przepadł mu jego nowy samochód. Otóż on skontaktował się z bratem Sothmannem i na ile pamiętam z bratem Simpsonem i z kilku jeszcze innymi braćmi. I w końcu oni powiedzieli: „Zapytajmy Pana”. I powiedzieli: „Pójdźmy do brata Branhama i nakłonimy go do tego aby on poradził się w naszej sprawie”. A więc oni przyszli do naszego domu, a oto co się dzieje w czasie tych prywatnych rozmów. My trwamy przed Panem tak długo aż coś się stanie. To nie jest tak jak w czasie nabożeństwa na podium. Tam możemy po prostu trwać i oczekiwać. Ludzie zjeżdżają się spoza morza z całego świata, oczekują. W obecnej chwili mam około trzysta takich umówionych spotkań. Ze wszystkich możliwych miejsc od ludzi, którzy pragną się coś dowiedzieć.

46 A więc potem brat Evans i brat Fred i jeszcze kilku innych przyszło do mojego domu, czterech albo pięciu braci. Bracie Willy, ja nie wiem czy i ty nie byłeś między tymi ludźmi owego poranka. Pamiętam, że brat Fred tam był ale nie mogę sobie przypomnieć ilu tam było wszystkich razem. A my przyszliśmy przed Pana aby się modlić. Otóż ufam, że to wszystko są tutaj kaznodzieje, że wy wszyscy jesteście wierzącymi. Patrzcie, najpierw musicie znaleźć powód. Zawsze zanim pragniecie znaleźć kurację, musicie

najpierw odkryć przyczynę tej rzeczy. Czy rozumiecie? Jeżeli lekarz, potem kiedy przychodzie do jego przychodni, i powiecie: „Doktorze ja cierpię na żołądek i mam bóle głowy”. A on przepisze wam aspirynę i odeśle was precz, on pragnie się was po prostu pozbyć. Czy rozumiecie? Ale prawdziwy lekarz on aby postawić diagnozę chce znaleźć przyczynę. A tak samo jest kiedy wy przechodzicie przez kolejkę modlitwy i wkładają na was ręce a wy mówicie: „Chwała Bogu, alleluja, wierz temu, chwała Bogu”. Potrząsna.... Czy rozumiecie? Musimy jednak najpierw znaleźć przyczynę.

47 To może być z tego powodu, że Bóg daną osobę obrzucił przekleństwem, które powoduje, że ona musi coś uczynić a ty przychodzisz i pragniesz tą klątwę z niego zdjąć. Podobnie jak Mojżesz, który uderzył w skałę. Albo jak Elizeusz, który był łysy i przeklął te małe dzieci. I tak dalej. Wy musicie czuwać nad Bożymi darami. Wy musicie czuwać nad tym co czynicie. Czy rozumiecie? Kiedy na przykład przeklinacie i depczecie diabła i czynicie tego rodzaju rzeczy, podczas kiedy nie wiecie nawet o czym mówicie. Możecie mieć kłopoty nawet ze samym Bogiem. Musicie sobie uświadomić o co tam właściwie chodzi. Coś tam ukrytego wewnątrz mogło spowodować, że tak się stało i raczej zaczekajcie aby móc powiedzieć tej osobie o tej sprawie aby ona mogła doprowadzić to najpierw do porządku. A więc polega to na tym aby czekać dopóki nie znajdziecie przyczyny. A jeżeli najpierw znajdziecie przyczynę, wówczas kuracja okaże się doskonała za każdym razem. A jeżeli chcecie się tak tylko lekko pozbyć tej sprawy to jest tak jak gdyby gruda ziemi znajdowała się na czymś, na przykład łodydze kukurydzy. I gałązka albo patyk leży na tej łodydze i powoduje, że ona rośnie krzywo. Trzeba tylko usunąć ten patyk a ta łodyga będzie rósć prosto. To jest ta sama rzecz. Czy rozumiecie? Najpierw musicie znaleźć tą przyczynę. Najpierw musicie dowiedzieć się przez co to zostało spowodowane.

48 Otóż pan Evans, on przyszedł do mnie i powiedział: „Bracie Branham...” i opowiedział mi całą tą historię. A ja powiedziałem: „Przystąpmy tedy przed oblicze Boga”. Uklękaliśmy do modlitwy. Podczas kiedy byliśmy w modlitwie... Człowiek musi wyjść, musi się gdzieś rozglądać. To jest tak jak w wypadku wzbudzenia człowieka z umarłych. Słyszeliście o tych zgromadzeniach. Oglądaliście to. Wiecie, że to zostało podpisane, lekarze wydali podpisane oświadczenia o ludziach, którzy byli wzbudzeni z martwych. Ja sam widziałem pięć takich przypadków w mojej pokornej usłudze. Trzeba znaleźć tą duszę, która się gdzieś tam daleko znajduje i zawrócić ją, przyprowadzić z powrotem. Albo nakłonić aby duch wyszedł. On posyła swoje Słowo. On posyła swoje Słowo, czy rozumiecie?

49 A ja kiedy tak się duchowo rozejrzałem, ujrzałem młodego człowieka w żółtej koszuli, który kiedyś był chrześcijaninem, który był wychowywany w chrześcijańskim domu a on znajdował się w samochodzie brata Evansa i zdążył do Bowling Green w Kentucky. Jakichś sto osiemnaście mil poniżej Louisville. A Duch, kiedy my modliliśmy się, przekonał go, że on postępuje niewłaściwie. On pracował dla tej szajki. On popełniał zło. A potem Duch, Słowo uchwyciło go kiedy my trwaliśmy w modlitwie i zawróciło go i spowodowało, że on powrócił z powrotem. A ja widziałem go jak przywiózł ten samochód z powrotem i zaparkował go na określonym miejscu. Ja powstałem i powiedziałem bratu Evansowi o tym i powiedziałem: „Będzie to w porządku”. A na swej drodze do domu... Otóż ten samochód został skradziony po drugiej stronie rzeki, w Louisville, w Kentucky jakąś milę po drugiej stronie rzeki, tam przy kawiarni Millera. A oto on go przywiózł z powrotem z Bowling Green. On miał poprzednio pełny zbiornik paliwa a teraz już połowy zbiornika brakowało, to paliwo zostało zużyte w czasie jazdy tym samochodem tam i z powrotem. Ale on postawił go koło drogi, on postawił go obok drogi na miejscu parkingu dla samochodów ciężarowych na które przypadkowo natrafił. Postawił go obok tej samej drogi. Czy rozumiecie? Otóż to Duch Boży wyrusza i uchwyci kogoś.

50 Jeszcze jeden wypadek aby wam pokazać teraz z drugiej strony a potem zakończę. Z pewnością tak. A więc oni... Otóż chodzi o tego samego człowieka, ale tym razem ktoś zakupił od niego samochód i nie chciał mu za niego zapłacić. On po prostu zbiegł a Duch Pański, kiedy my modliliśmy się, poszedł za tym człowiekiem ale ten człowiek był bardzo szorstkim, bezbożnym grzesznikiem. Czy rozumiecie? Słowo nie wywierało na niego żadnego wpływu. A więc Bóg musiał pracować nad nim w trochę inny sposób i spowodował, że on zawrócił. Pewnego dnia, kiedy on, ten brat, znajdował się w moim domu, powiedziałem mu: „Pojedziemy koło Bowling Green”. Byliśmy w drodze na połów ryb. Musieliśmy przejeżdżać koło jego domu a on ze swoją żoną znajdowali się w samochodzie. On to natychmiast zrozumiał. I on powiedział: „Czy mam tutaj

natychmiast skrócić w bok?” Powiedziałem mu: „O ile pragniesz otrzymać te pieniądze, uczyni to natychmiast”. I on tam skrócił a ten człowiek mu wypłacił całą należność. Czy rozumiecie?

51 Patrzcie, Bóg wie jak skutecznie, urzeczywistnić pewne rzeczy. Ale czasami jeżeli istnieje jakaś zwłoka... jak długo ten człowiek zwlekał, jak długo to trwało? To było kilka miesięcy, dwa miesiące. Co mówisz? Dwa lata zanim się to stało. Ale patrzcie, on o to poprosił i wiedział, że jeśli o coś poprosimy... Marta powiedziała: „Mój brat jest martwy, on już cuchnie w grobie ale nawet i teraz o cokolwiek być poprosił Boga, Bóg ci to da”. Tutaj to mamy, czy rozumiecie? O cokolwiek poprosisz Boga, Bóg ci to da. Dwa lata potem kiedy ta rzecz zwlekała, on to mu dał, powiedział, że ją otrzyma. Czy rozumiecie? Bóg nakłonił go do tego i otrzymał to. Oto chodzi tutaj bracia, to Bóg który odzwierciedla samego siebie w naszym życiu.

52 Mógłbym o tym opowiadać wam przez cały dzień. Wy jesteście naprawdę wspaniałą grupą ludzi. Ja was bardzo miłuję. Ja jestem tutaj, moi przyjaciele, chrześcijanie, po to aby wam pomóc. Przybyłem tu po to aby pomóc wam zarzucić sieci i łowić razem z wami bracia. Czasami wiecie, ludzie mówią... Wiemy jak to jest dzisiaj. Te rzeczy były w różnoraki sposób już podrabiane. Wy to rozumiecie. To po prostu musi się dziać. Kiedy Mojżesz wyruszył i dokonywał nadprzyrodzone dzieła to poszedł za nim mieszany tłum. A oni podburzyli ten obóz, po jakimś czasie pod dowództwem Korego i wiecie... I my uświadamiamy to sobie bracia, tak się istotnie dzieje. I pasterze, oni są czasami podejrzliwi a ja ich za to nie ganię. Oni muszą karmić owce. Czy mnie rozumiecie? Oni... ja... Ja nie mam nic przeciwko tym braciom. Ja ich za to nie potępiam. Ja nie mam wobec nich żadnego złego uczucia ponieważ oni są pasterzami. Czy rozumiecie? Ale pragnę wam powiedzieć jako swoim braciom, że kiedy zbliża się koniec to ja muszę spotkać się z wami po drugiej stronie a ja będę nadal mieć to samo świadectwo. To sprawuje Bóg a wy wiercie temu z całych swoich serc.

53 A pragnę abyście się za mnie modlili. Bracia to jest bardzo trudną sprawą. Jest to trudną sprawą ponieważ czasami musicie powiedzieć coś, być może opinia danej osoby jest całkowicie odmienna a jednak musicie to powiedzieć, ponieważ jestem zobowiązany aby to powiedzieć. Musi to być powiedziane. A to może nawet ranić. Może to ranić was bracia albo kogoś innego a potem macie w sobie okropne uczucie. Ale wy nie należycie sami do siebie. Drogo jesteście kupieni. Zostało wam zleczone zadanie. Musicie pozostać wierni i prawi wobec tych spraw, obojętnie o co będzie chodzić. A ja sądzę, że większość uczciwych ludzi będzie to respektować choćby nawet się z tym nie zgadzali to będą to respektować.

54 Tak jak stosunek mężczyzny wobec kobiety. Obojętnie czy ta kobieta jest śliczna albo brzydka, obojętnie jaka jest, jeżeli ona jest panią, jeżeli jest prawdziwą damą, każdy mężczyzna który ma w sobie choćby odrobinę męstwa, będzie ją szanować. Czy rozumiecie? Obojętnie kim ona jest, on będzie respektować jej stanowisko. Czy rozumiecie? I tak to się przedstawia według mojej opinii z braćmi kiedy oglądam kogoś kto ma przekonanie. Ja mam tak samo respekt wobec brata, który się ze mną nie zgadza. Mogę to powiedzieć z całą siłą przekonania, ja go szanuję.

55 Przychodzi mi teraz na myśl pewna historia o jednym luterańskim dziekanie, jak wiecie, który napisał do mnie list w którym określił mnie jako wypolerowanego wróżbitę, wiecie i tak dalej. Czy rozumiecie? Mówił okropne rzeczy o mnie. A jednak ja mu odpowiedziałem listownie. On powiedział: „Ty głosiłeś trzydzieści lat” i powiedział: „natomiast ja głosiłem już wtedy kiedy ty miałeś jeszcze mleko pod nosem” a potem dodał do tego jeszcze coś następującego... A pomimo tego okazałem mu respekt. On mnie nazywał po prostu Branhamem a ja odpowiedziałem mu i rzekłem: „Drogi, kosztowny bracie” był to luterański dziekan. Nikt nie może głosić Ewangelii przez 50 lat a przy tym nie respektować Chrystusa. Myślę, że to niemożliwe. Człowiek, on jest po prostu człowiekiem. On nie został stworzony z trocin, on jest istotą ludzką a ja odpisałem mu w odpowiedzi list.

56 A on odpowiedział: „Co za pomysł, że tu przyjeżdżałeś”, powiedział: „Ja jechałem 15 mil w oślepiającej burzy śnieżnej aby usłyszeć męża bożego po to aby zastać tutaj jedynie wyrafinowanego wróżbitę”. A ja mu powiedziałem: „Bracie, ja ci to wybaczam”. I powiedziałem: „Ty nie wiesz co mówisz”. I powiedziałem: „Ludzie oglądali Jezusa czynić te same rzeczy w tamtym dniu jakie On dokonuje w moim dniu. To jest ten sam Jezus który dokonuje tych spraw a oni wtedy nazywali go belzebubem”. I zapytałem go: „Co

jeżeli jednak miałem rację? A Jezus powiedział, że jedno słowo przeciwko temu nie będzie nigdy wybaczone". I powiedziałem: „Na co się ci przyda te twoich 50 lat?” Czy widzicie? I ja powiedziałem: „ale ja wiem, że ty tego tak nie myślałeś w swoim sercu i ja sądzę, że jest niemożliwą rzeczą aby człowiek mógł przemawiać o Jezusie przez 50 lat i głosić o nim i być dziekanem w kolegium i mówić o Jezusie w taki sposób. Ty po prostu jesteś podniecony i nie wiesz o czym mówisz”.

57 A później on napisał do mnie list. I powiedział: „Przepraszam cię za to. A dowiedziałem się, że znowu przyjeżdżasz do Minneapolis”. To był doktor Aegery i on powiedział: „Życzę sobie abyś odwiedził mnie w naszej uczelni, pragnę ci zadać kilka pytań”. Czy mamy jeszcze czas aby to opowiedzieć? On powiedział... On... Ja powiedziałem... A brat Jack Moore i niektórzy z nas byli tam ze mną, było to w czasie konferencji Przedsiębiorców Pełnej Ewangelii. Poszedłem tam. Jak wiecie, moje wykształcenie jest bardzo ograniczone. Dobrze o tym wiecie. Ja nie twierdzę o sobie, że jestem kaznodzieją. A ja siedziałem obok brata Jacka, a on jest bardzo przebiegłym człowiekiem, znacie go. I pomyślałem sobie, że jeżeli zostanie przez niego wypowiedziane jakieś niezrozumiałe słowa to uszczypię go w nogę i opuścimy to miejsce, czy rozumiecie?

58 Oni nam dali znakomitą kolację. To są ludzie norweskiego pochodzenia. Oni urządzili tą kolację na sposób szwedzkiego bufetu i te stoły były poustawiane w kształcie krzyża a mnie posadzili do przodu. Bardzo miłe kobiety obsługiwały przy stołach. A doktor Aegery powstał kiedy już zakończyliśmy ten posiłek i powiedział: „Bracie Branham ja wiem, że musisz jeszcze powrócić na wieczorne nabożeństwo ale pragnę ci zadać jakieś pytanie”. I powiedziałem: „Doktorze Aegery będzie to dla mnie przyjemnością odpowiedzieć na to co będzie mnie stać ale być może moje ograniczone wykształcenie na to nie pozwoli”. A on powiedział: „No cóż, chciałbym to powiedzieć w taki oto sposób” I powiedział: „Przepraszam za to co ci wtedy powiedziałem. A ja powiedziałem: „O to ci już zostało wybaczone bracie, ja nawet o tym nie myślę”.

59 I on powiedział: „My tutaj w Betanii jesteśmy zgłodniałymi ludźmi, my pragniemy Boga. Czytaliśmy o zielonoświątkowcach i dowiedziałem się, że ty byłeś poprzednio baptystą”. I powiedziałem: „Jestem nim”. I on mówił: „No wiesz co ja poszedłem ich zobaczyć. Znaleźliśmy się na zgromadzeniu. Oni kopali krzesła, rozbijali światła przy oknach i tak dalej”. I zapytał: „Co oni właściwie otrzymali?” Odpowiedziałem: „Ducha Świętego” A on powiedział: „Duch Święty żeby coś takiego czynił?” A ja powiedziałem: „Bracie oto co ja znalazłem pomiędzy zielonoświątkowymi ludźmi. Oni mają tam tyle pary, że wypuszczają ją przez gwizdek. Zamiast tego aby użyć ją na torze do poruszania maszyny. Oni... O gdyby oni tylko wiedzieli jak to użyć do pracy a tymczasem oni to wszystko wykrzyczą, czy rozumiecie?; wyrzesczą to na zewnątrz. Wy wiecie co ja mam na myśli a to jest prawdą. Nie chcę przez to ich zhańbić. Mówię to z miłością i uszanowaniem. O gdyby ta moc, która jest w Kościele mogłaby zostać użyta, żebyśmy mogli ją zaprzęgnąć do pracy. Kiedy błyskawica robi zygzak na niebiosach czasu końca, gdybyśmy mogli ją zaprząć do pracy wówczas zobaczylibyśmy co ona jest w stanie wykonać. Czy rozumiecie? Edison powiedział, że on to potrafi i udowodnił to. Czy rozumiecie? Trzeba wprzęgnąć tą moc do pracy, tą moc którą posiadamy. Czy rozumiecie? A tymczasem my ją wykrzyczymy na zewnątrz, czy rozumiecie?

60 A on powiedział: „Co zatem posiadamy my, luteranie”. Ja mu powiedziałem: „Ducha Świętego”. Na to on był całkowicie zmieszany a ja powiedziałem... I on powiedział: „Pewnego razu pojechałem do Kalifornii. Przeczytałem pewną książkę o wszystkich duchowych darach”. I on rzekł: „My tutaj w Betanii jesteśmy zgłodnieli. Wszyscy moi współpracownicy tutaj”. Siedziało tam co najmniej trzysta albo czterysta ludzi. I on powiedział: „My łakniemy Boga”. I on powiedział: „Sprawa polega na tym że my przeczytaliśmy tą książkę w naszej szkole podczas naszych studiów. Niektórzy z naszych braci wsiedli do samolotu i polecili do Kalifornii aby odnaleźć i odszukać tego człowieka a on powiedział, że nie posiada żadnego z tych darów, że on po prostu o nich napisał”.

61 I powiedział: „Kiedy usłyszeliśmy o tobie, że ty masz tutaj przyjechać, przyszliśmy aby cię zobaczyć. Natychmiast doznaliśmy uczucia zawodu ponieważ mamy już za sobą wiele różnych iluzji i odnieśliśmy te rzeczy do działania złego ducha. Jest mi przykro, że to tak powiedziałem”. A ja mu powiedziałem: „Wiesz co, to jest w porządku. Wszyscy przeżywamy takie chwile. W swoim czasie ja także byłem bliski takiej samej opinii ale Bóg okazuje wobec nas miłosierdzie. On jest wobec nas naprawdę miłosierny. I on

powiedział: „Wiesz co, chcę cię o jedną rzecz zapytać. Co my mamy dalej czynić?”

62 A ja zastanawiałem się. Ci studenci, oni nie byli w stanie opłacić swoich studiów a więc oni tam posiadali farmę o powierzchni około 400 hektarów a być może nawet 800 hektarów, którą obsiewali kukurydzą a ci studenci pracowali na tej farmie. Czy widzicie? A ja powiedziałem: „Pewnego razu jakiś człowiek zasiał kukurydze na polu” Ilu z was już widziało jak kiełkuje kukurydza? Z pewnością wszyscy. I powiedziałem: „Pewnego poranka kiedy on wyszedł na pole, zobaczył dwa małe kiełki, które starczyły z ziemi. I powiedział: chwała Panu za urodzaj kukurydzy”. A ja powiedziałem: „Czy to istotnie posiadał?” On powiedział: „Wiesz co, nie mógłbym powiedzieć, że go posiadał. Ja powiedziałem: „Pozwól mi to powiedzieć w następujący sposób: on to posiadał potencjalnie”. „Tak” odpowiedział.

63 A ja powiedziałem: „To byliście wy, luteranie”. A potem, później te małe listeczki, one dorosły aż do kitki. Było to coś innego. To byli metodyści przez poświęcenie, a wy wszyscy głosiliście przez usprawiedliwienie. A ta kitka spoglądała teraz z góry w dół na te listki i mówiła: „Hah! Ja jestem kitką, w ogóle ciebie nie potrzebuję, teraz to jestem ja”. Ale w końcu ta kitka zaczęła opadać, te włosy tej kitki opadały na liście a wyłonił się z tego kłos kukurydzy, podobny do oryginalnego ziarna, które było zasiane. I powiedziałem: „To byli zielonoświątkowcy, to było przywrócenie darów, które zostały przywrócone do Kościoła. Rośnie na tym wiele grzybów ale posiadamy na tym także niektóre ziarenka. Czy widzicie? To jest prawdą. To była prawdziwa Pięćdziesiątnica.

64 A patrzcie, to ziarno powiedziało: „Ja nie potrzebuję teraz ani kitki ani liści. Ja nie potrzebuję ani was Metodystów, ani Luteran, nikogo z was. Ja jestem ziarnem”. A ja powiedziałem: „Ale bądź co bądź było potrzeba życia znajdującego się w liściu aby ukształtowała się kitka i było potrzeba życia znajdującego się w kitce aby ukształtowało się ziarno. Zielonoświątkowy kościół to jest tylko zaawansowany luteranowski kościół”. On odsunął talerz od siebie. Opowiedziałem tylko taki prosty przykład, nie sprzeczałem się w jego kwestiach teologicznych, czy rozumiecie? Nie sprzeczałem się z nimi. Zostawiłem ich tak aby sami spojrzeli na tą prawdę. Czy rozumiecie? A on powiedział: Bracie Branham, my tutaj w Betanii, obojętnie jak mówi reszta Luteran, my pragniemy Boga. A co możemy uczynić aby przyjąć Ducha Świętego?, I powiedziałem: „Powstańcie od stołu, odwróćcie się tyłem do stołu, uklękniście tutaj w rzędzie koło ściany”. A my przeszliśmy wokoło nich i kładliśmy na nich ręce a czterystu ludzi przyjęło Ducha Świętego. A teraz przejeżdżają setkami i setkami, dokonują cudów, znaków i znamion. To jest doktor Aegery z koledżu Betany w Minneapolis w Minnesocie.

65 Bracia my posiadamy najlepszy produkt na świecie ale podajemy go w niewłaściwy sposób. Czy rozumiecie? To jest prawdą. Cóż jeszcze powiedzieć... Powiedzmy, że brat Borders jest cieślą. A co gdyby on tutaj stał z młotkiem w ręku i przybijał płyty gwoździami, czy rozumiecie? A ja bym był w posiadaniu jakiejś ekstraklasy pneumatycznego młota, do którego mógłbym włożyć zasobnik gwoździ i prr i wszystkie gwoździe zostałyby wbite do tej płyty w jednej chwili. A ja przyszedłbym do niego i powiedział: „Ach ty się już nie liczysz, ty nie posiadasz nic. Ty jesteś niczym. Ty już wypadłeś z gry”. Ja bym zrujnował swój produkt w tej właśnie chwili. Podchodzę do tej rzeczy całkiem nie właściwie. Czy rozumiecie?

66 Ale gdybym podszedł do niego i powiedział mu jakim wspomniałem rzemieślnikiem on jest, jakim cieślą a zostawił mój produkt w spokoju, ja go i tak sprzedam o ile jest w nim coś dobrego. To jest prawda i w tym celu ja przybyłem i tutaj przyjaciele. To jest produkt Boży, który jest bardzo zaawansowany. I my możemy go nazwać usługą do was Luteran i Metodystów, Baptistów i wielu pozostałych braci ale nie chcemy wam nic wciskać przemocą. Chcemy wam tylko opowiedzieć o tym zaawansowanym darze, który Pan darował do swego Kościoła. A niechby przez Bożą łaskę był wam pomocą.

67 Jest mi przykro, że zająłem tyle czasu, zacząłem po prostu rozmawiać. Niech was Bóg błogosławi. Zaśpiewajmy teraz jeszcze pieśń i oni będą zamykać te drzwi.

 Miłuję Go, miłuję Go
 Bo On wpierw umiłował mnie
 I wykupił zbawienie me na Golgocie.

68 Otóż położyłem ten skromny fundament o uzdrowieniu a dzisiaj wieczora, o ile się z tym zgadzacie, wy pastory i pozostali, pragnę ten wieczór poświęcić sprawie zbawienia. Ponieważ patrzcie, pomimo wszystkiego ci ludzie, którzy zostają uzdrowieni,

jeżeli będą żyć dostatecznie długo, oni znowu zachorują. Ale z chwilą kiedy zostali zbawieni, oni otrzymali żywot wieczny. To jest prawdą i oni przyjdą przy zmartwychwstaniu. A Jezus... Zamykając drzwi z modlitwą do Ojca, który widzi w skrytości, czy możemy przez chwilę skłonić nasze głowy w kilku słowach modlitwy?

69 Ojczy Niebieski, w nerwowy sposób, z pośpiechem i z pracą która na nas leży, z którą nie potrafimy się uporać ale mam nadzieję, że tak czy owak, dzisiejszego poranka, dzięki Twojej obecności, która jest pomiędzy nami, będziemy opuszczać to miejsce z sercami napełnionymi radością. Pobłogosław tych uprzejmych ludzi Panie, którzy pozwolili nam wykorzystać to miejsce w celu zgromadzenia. Prosimy abyś Ty dokonał wielkiego dzieła. Wydaje się, że oni są bardzo mili. My jako wyrzutkowie z pomiędzy ludzi, wzgardzeni przez ten świat a jednak zostały dla nas otwarte drzwi i pozwolono żebyśmy tutaj przyszyli. Dziękujemy za to. Błogosław ich. A niechby każdy jeden z nich, niechby właściciel tego pomieszczenia, niechby nastąpiło tutaj takie przekonanie pomiędzy tymi kelnerkami wstępującymi do tego pokoju aby łzy żalu spływały w dół po ich policzkach. Spraw Panie aby wszyscy byli zbawieni i napełnieni Duchem. I stali się wielką mocą dla Boga.

70 Dziękuję Ci za to braterstwo, za tych znakomitych mężczyzn i kobiety z którymi spodziewam się żyć we wieczności. Przez wszystkie wieki, które mają nadejść i w świecie, który nie ma końca. Pobłogosław naszego brata przełożonego i jego małżonkę a także każdego kaznodzieję i jego żonę oraz wszystkich gości znajdujących się dzisiejszego poranka między nami. A Ojczy w tym wielkim, wspaniałym czasie, w którym żyjemy, na krótko przed zgaśnięciem wieczornych świateł, kiedy słońce zachodzi tutaj na zachodnim wybrzeżu i wkrótce nadejdzie dzień takiego kłopotu, jaki jeszcze nigdy nie był widziany, potem ten kto brudny, niech brudzi się nadal a ten kto święty niech nadal się uświęca. Boże spraw abyśmy mogli uczynić wszystko co leży w naszej sile aby pozyskać każda duszę do Królestwa Bożego zanim będzie za późno. Spraw to Boże.

71 Pobłogosław usługę moich braci, a także ich małe zbory, siostry i braci, którzy siedzą tu dzisiejszego poranka, ich pracę. Boże oni znajdują się tutaj. Ja spotykam się z tą nieliczną zielonoświątkową grupą na całym świecie, gdzieś daleko w dżunglach gdzie tylko ludzie ośmielają się wkroczyć, wszędzie tam można znaleźć te małe, nie sponsorowane przez nikogo zielonoświątkowe ugrupowania, które podtrzymują tą świecę płonąca światłem, nie podpisaną przez nikogo. Tych prostych, skromnych mężczyzn i kobiety, stojących gdzieś tam daleko zniekształconych na ciele, pożartych przez pełzaki ameba, odzianych w łachmany i podtrzymujących świecę światła. Tak jak Paweł powiedział w liście do Żydów: „których świat nie był godzien, tułali się w kozich i owczych skórkach, wyzuci ze wszystkiego i utraپieni”. Boże dopiero twój wielki sąd objawi to wszystko. O jak dziękuję Tobie za tych mężczyzn i kobiety tego rodzaju, za to, że mogę mieć z nimi do czynienia, z taką grupą i siedzieć z nimi w niebieskich miejscach w Chrystusie Jezusie. Pobłogosław ich wszystkich Ojczy. Prosimy aby Twoja łaska i miłosierdzie odpoczęła nad nimi.

72 Przebacz nam tak wiele naszych słabości Panie. My nie chcemy czynić niczego złego ale z powodu ciała każdego dnia popełniamy błędy. A więc w tym celu aby móc żyć w Chrystusie musimy umierać naszym własnym myślom. A więc zachowaj nas martwych wobec samych siebie a żyjących w Tobie. Niechby nasze ciała i nasze dusze były tak poddane Jemu aby ludzie mogli oglądać odzwierciedlenie się Chrystusa dokądkolwiek się udajemy. Pobłogosław nas wspólnie Ojczy, pomóż nam dzisiejszego wieczora w nabożeństwie, pomóż nam jutro, pomóż szkole niedzielnej a także w zborach. A roznieć płomień ognia Bożego w każdym kościele i w każdym sercu aż do przyjścia Jezusa. My prosimy o to w Jego imieniu. Amen. Oddaję słowo przełożonemu, naszemu bratu...?



www.messagehub.info

Kazania wygłoszone przez
William Marrion Branham
„...w dniach głosu...” Obj. 10:7